

Część IV



ADAM WIEDEMANN

Część IV

oceany nareszcie

w WORECZKU z piernikami samotny biały wafel
wygląda jak etykieta choć nie o piernikach
o sobie tylko mówi i ja też nie o nich
i nawet nie o sobie *oceany mają*

SZCZĘŚCIE zjechało po paznokciu w dół i będę musiał
uciąć je albo hodować nie wiadomo już po co
(martwe) (i niewykorzystane) (i nawet
dość niewygodne) *nawet oceany*

wy DZIECI rozczochrane wy smoki ROZPRUTE
macie nareszcie czegoście szukały
suche jak pieprz będziecie i trwalsze od skały
oceany otwarte i nieogarnione

I TO MA BYĆ DESZCZ?

I TO MA BYĆ DESZCZ? (woła życie) Kto w ogóle wymyślił
ten miesiąc: marzec. *Brak ci jeszcze czego?*
Zofia Nałkowska od rana się martwi
oswoje drugie ucho (pierwsze już się nie liczy).

Jeszcze chwila i nic. Nic mi już nie trzeba.
Trumien kokonik. Chociaż (spoglądam przez Krysę)
skoro mamy wyglądać jak te *gałki z chleba*
(co to właściwie są gałki?), może daj nam dzisiaj.

Kraków, 23-24-25 marca 1995

**** [Coś w zębach]*

Coś w zębach. Twarde. Wypluć, czy rozgryźć? Rozgryzam.
I? Oplaciło się. Pieprz, chyba z kielbasy.
Leciutka rozkosz, ogieniek błędzący chwilę po języku
(wierszyk).

Ostrów Wlkp., 28 lutego 1995

Dobre maniery

Jesteśmy wszyscy zbyt uprzejmi
Gdybyśmy
byli mniej mniej byśmy się krzywdzili
Wciąż tylko mniej i mniej Dlaczego cię tak mało?
Coś ci przecież zawdzięczam To moje
niedopatrzenie

Wyglupiam się (za dużo
gości na tej imprezie)
Już się nie mogę obudzić To już przeszłość
Przeźroczysta Spójrz na nią Czy mnie widzisz?
Siedzę pod stołem i słucham Pod tapczanem
kałuża atramentu Spójrz: jestem błękitny

Nie ma kogo przeproszać nie ma czego pamiętać
nie ma na kogo patrzeć Ma się zaraz dreszcze
Żyjemy Nie da się ukryć
Ktoś był tak uprzejmy

Kraków, 21 kwietnia 1995

Ktoś mówi do mnie

Marcinowi Świetlickiemu

Umarłam w pierwszym roku denominacji
nigdy się nie nauczyłam tych nowych pieniędzy
Zresztą po co Wszystko mi kupowali
Miałam taką ambicję

Teraz już mi niczego nie wypada się uczyć
mam wszystko elegancko i chyba za darmo
wiem czyj włos mi się wplątał wtedy do zegarka
Wiem i nie wiem co zrobić z tą wiedzą

Lubię siąść sobie w kuchni zwłaszcza nocą
mogłabym ugotować różne smakołyki
a jednak wolę siedzieć nie chce mi się wstawać

teraz kiedy nie muszę czekać już na lepsze czasy
nie przeszkadza mi czuć się jak gdybym czekała
Kiedyś przyjdiesz i wstanę ale razem z tobą

Kraków, 3 maja 1995

Venus pobudzona przez Tycjana

dla Jarka Górnickiego
i Pawła Borowca

i gdzie ta toaletka, przy której siadywałam
(mów dalej, opowiadaj) pamiętasz?
mnie tam wtedy nie było, rzucali kamieniami
(skąd brali tyle kamieni?) piliśmy tylko wino

ja w samym środku ziemi, ja w płaszczu Kosmosu
kropla potu na skórze, obecność
nie do zastąpienia, nie do starcia
ja rozumiem, ja byłem, dwa przystanki dalej

Kraków, 19 lipca 1995

Matź żalobny

to? chwasty? (skąd wiedziałaś? nie było ich rok temu?)
to wygląda jak las, monstrualnie zmniejszony,
ale nie stawia oporu, grube pnie, puste w środku,
jeden but mam już pełen ziemi, tej ziemi

z cmentarza, *pewnie już wrosły* (co by było
gdyby pod twoją skórą nie było kości gdyby
pod twoją kurtką był tylko sam szkielet gdybym teraz
[wtedy] rozmawiał zupełnie z kim innym? nic) *w babcię*

Kraków, 18 października 1995

Sonet

dla Marty Wojdak

nawet król, dajmy na to, nie wie co nas czeka
(ślepy jest ten co włada, bo ciemnością włada)
więc skąd ja miałbym wiedzieć, może mam halucynacje,
dziś, na przykład, słyszałem jakieś bulgotanie
przez okno, potem łomot na korytarzu, smród
spalonego mleka, teraz znów ten chopin,
chciał błyszczeć no to błyszczy, starczy chcieć i jest.

zapach pieczonych kurcząt, dociera aż do sracza,
udka, skrzydełka, piersi, wszystko oddzielnie, skwierczy
tam na patelni, łączy się w zapachu, zapach
to taki kurczak, który wreszcie umie latać.

pozbywam się zapachu (może mam halucynacje),
aż wreszcie kiedyś stwierdzę, zrosnięty z nim na stałe,
że przecież, choć niejasno, wszystko to wiedziałem.

Kraków, październik-listopad 1995

Sądząc z rozmiarów

gdy coraz więcej świetlnych tablic informuje
o obiektywnych zmianach robisz się równie szczerzy
jak one (jak można tak mało cierpieć?) gdy
czas w którym żyjemy wydał się przez moment
kawałkiem mięsa w zupie (jak można nie chcieć
skosztować?) gdy znów ktoś jedzie pociągiem
z tobą w głowie a ty w niej jak robak (jak można
tak mało kochać?) pamiętaj że w następnym błysku
zobaczysz tylko niebo i paznokcie w zlewie

Kraków, listopad-grudzień 1995

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest udostępniony na licencji [Licencja Wolnej Sztuki 1.3](#).

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wiedemann-samczyk-czesc-iv>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Wiedemann, Samczyk, Obserwator, Poznań 1996.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).